Nr. 34. Stanisławów, Czwartek 21. Lipca 1875. Rok I.

Wychodzi 2 razy w tygodniu co Niedzieli i Czwartku.
Przedpłata wynosi tak w miejscu z odniesieniem do domu, jak z przesełką pocztową w Austryi:
rocznie . . . 8 zlr. — ct.
półrocznie 4 „ — „
kwartalnie . 2 „ — „
miesięcznie . — „ 70 „
numer pojedynczy . 8 „
Za granicą cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum.

GAZETA PODKARPACKA

Czasopismo polityczne i ekonomiczne.

Inseraty po 5 ct. od wiersza drobnego druku.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje administracya Gazety Podkarpackiej w księgarni J. Millkowsk' Stanisławowie, księg' Dygasińskiego w i Ajencya W. Pigt' we Lwowie. Za gr muje ogłoszenia ' & Vogler i A. Wiedniu.

Mylne drogi.

W świeżej pamięci mamy niedawno przebrzmiałe okrzyki na chwałę manifestacyjnej propagandy „wstrzemięźliwości“ od wódki pomiędzy ludem wiejskim. Stanowisko i zapatrywanie nasze w tym przedmiocie mieliśmy sposobność niejednokrotnie już wypowiedzieć; jeżeli zaś powracamy dziś do tej kwestyi, czynimy to dla poparcia doświadczeniem i opinią innych organów wyrażonego przez nas zdania, że gwałtowne nawracanie nigdy być nie może nawróceniem gruntownem. Doniosłość tej sprawy cenimy wysoce, toż nigdy nie będzie nam zbytecznem potrącanie o nią. Przytaczamy dziś w tej treści artykuł Dziennika Polskiego, na faktach oparty, który opiewa:

Prawie wszędzie, gdzie tylko się wzięto do fanatycznego szerzenia trzeźwości u ludu po wsiach, wynik dotychczasowy nie odpowiedział oczekiwaniom, włościanie bowiem nie dotrzymywali przysiąg, zamiast wódką, poczęli się niszczyć czajem, a później zupełnie się rozgrzeszali, i jeszcze z większą namiętnością wracali do picia szumówki. Wynik taki był przewidywany przez wszystkich ludzi, znających naturę naszego włościanina, znających potrzeby jego dyetetyczne, dyktowane klimatycznemi stosunkami i stosunkami żywienia ludności wiejskiej, — znających nareszcie dzieje dawniejszych usiłowań podobnego rodzaju. Natura i obyczaj nie da się zmienić gwałtownie i odrazu, i najczęściej usiłowania takiej zmiany zamiast skutku pożądanego odnoszą rezultat odwrotny, — sprawiają szkodliwszą od pierwotnej przywary, reakcyę. Agitacya antywódczana, prowadzona przyjętym przez niektórych misyonarzów sposobem, musiała się skończyć marnie a nawet wyjść [illegible] właściwego, miała tu i ówdzie zamiary uboczne, tj. oswajanie ludu ze znakami szyzmatyckiemi i wpajanie w niego nienawiści do innych warstw społeczeństwa. Taki nastrój agitacyi musiał wywołać pewne niechęci i demoralizującą kontragitacyę. W niektórych miejscach sprytni arendarze ofiarowali znaczne „rebuchem“ tym, którzyby postarali się o urządzenie misyi wstrzemięźliwości we wsi, bo przynosiła ona znaczny dochod arendzie, chociaż była niby skierowaną przeciwko żydom i przeciwko pijaństwu. Absurd ubliżał godności sprawy, i ztąd też poszło, że dzieło otrzeźwienia ludu, prowadzone z początku z nadzwyczajną gorliwość i fanatyzmem, w niespełna roku osłabło. Zdaje się, brżusasami misyonarze, którzy podjęli to dzieło w najlepszej myśl, przyszli do przekonania o niezupełnej stosowności o-iąii ych środków.

W interesie prowadzenia samejże sprawy inna metoda jest koniecznie potrzebną i wskazaną okolicznościami, z natury rzeczy wynikającemi.

Nie o to chodzi, żeby włościanin gorzałki wcale nie pił. Przysięgami chcieć go zmuszać do tego, osiągnie się zawsze tylko rezultat wyjątkowy, gdyż w naszym klimacie i przy tej nędznej strawie, jaką nasz włościanin podtrzymuje swój żywot, gorzałka należy do środków dyetetycznych a nawet lekarskich na wsi.

Chodzi o to, żeby włościanin się nie upijał, i o to aby się nie upijał systematycznie, zaniechując staranność około gospodarstwa i pogrążając się przez to w długi lichwiarskie. I na to przysięgi wiele nie pomogą, bo nałóg bywa silniejszy od słabych zasad moralności, a nałóg ten krzewi się całym szeregiem zwyczajów, nastręczających sposobności do systematycznego upijania się.

Jeżeli tedy ci szanowni misyonarze, którzy dzieło otrzeźwienia ludu prowadzą w dobrej wierze, chcą dojść do lepszych niż dotąd rezultatów, to niechaj rozpoczną je od wykorzenienia wzmiankowanych zwyczajów lokalnych.

Wesela, chrzciny i pogrzeby odbywają się u nas podług zakorzenionego zwyczaju tak długo i z takim sumptem gorących napojów, że niweczą radykalnie dobrobyt włościanina, przeciętnie zamożnego. Rzadko która fortuna chłopska zdoła sprostać kosztom przy takich sposobnościach wynikającym. Kilkadziesiąt garncy wódki na jedno wesele — i to na kredyt — to nie są żarty. Jeżeli dodamy do tego mnogość jarmarków, na które lud uczęszcza z czystego nałogu a bez żadnej potrzeby, to wymieniliśmy już parę najważniejszych przyczyn systematycznego rozpajania ludu. Kolasalne bowiem wydatki na obrzedy famlijne, tudzież strata pieniędzy, czasu i zarobku podczas włóczęgi jarmarcznej, podkopują włościanina materyalnie i wtrącają go następnie w nałogowość ze zwątpienia i rozpaczy.

Pracować tedy należy przedewszystkiem nad wykorzenieniem tych szkodliwych obyczajów miejscowych, a pod tym względem każda gmina w gronie rady swojej może sobie wydawać stosowne przepisy policyjne, określając czas trwania obrzędów rodzinnych, jakto już oddawna w niektórych miejscowościach porządni wójci zaprowadzili. Scisłe wykonatych przepisów posunięte także w kierunku zwyczaju „zapijania spraw“ przy rozsądzaniu takowych i przy urzędowaniu, wpłynie daleko zbawienniej na stan włościański, niz długie kazania, niż krzyże i różne fanaberje.

My dodamy jeszcze: nie tylko gminy same, które bez rozumnej opieki obyć się nie mogą — działaćby powinne w tym kierunku. Powinnością wskazane współczynniki w tej mierze, to obywatel właściciel dóbr i pleban, a z zewnątrz Rada powiatowa, czuwająca z natury swej nad dobrobytem i postępem w gminach. Środków po temu jest dosyć, tylko chcieć potrzeba.

IX. Walne Zgromadzenie
Towarzystwa pedagogicznego
odbyte
w STANISŁAWOWIE
w r. 1875.

Posiedzenie II. d. 17. lipca.
(Dokończenie).

Pan Petryka, inspektor szkół z Przemyśla w odczycie swoim o ogrodach szkolnych wykazuje, jak szkoła i ogród uzupełniać się winny. Jak ogród może się stać drugą szkołą, jak ogród może wpłynąć korzystnie na usposobienie i wykształcenie naszego ludu. Ogród może stać się miejscem do poznania pożytecznych i szkodliwych owadów, ogród koniecznie powinien być ogrodzony i podzielony symetrycznie dla oka. Mówi o tem, jakie miejsca wybierać na ogrody, je urządzać. Żąda następnie, aby w każdym okręgu szkolnym założyc przynajmniej jeden ogród wzorowy.

Stawia wniosek: aby się zarząd główny postarał o fundusze na wynagrodzenie dla nauczycieli, którzy będą zakładali ogródki szkolne.

Pan Lityński gorąco przemawia za, p. Biliński przeciw.

Pan Romanowicz robi uwagę, że lepiejby było, aby nie zarząd główny, ale Zarządy okręgowe postarały się o wynalezienie funduszów na ten cel, a będzie im to łatwiej niż zarządowi głównemu.

Mówili potem p.p. dr. Nowakowski, Sawicki, Petryka, ostatecznie przyjęto wniosek podług wersyi prezesa Sawczyńskiego.

Po inspektorze panu Petryce wystąpił z odczytem p. dr. Józef Żuliński, w którym rozebrał pytania:

1. o ile zaprowadzenie nowego systemu miar wpłynąć musi na zakres, czas i metodę nauki ułamków zwyczajnych w szkole ludowej?

2. jakie są przyczyny, dla których ułamki zwyczajne tyle przedstawiają trudności w nauczaniu, jak i o ile usunąć je można?

Odczyt ten bardzo jasny, gruntowny, zajął mocno słuchaczów i nie jedną im podał trafną wskazówkę i uwagę, nie jedno wskazał pouczenie, zwłaszcza że profesor Żuliński pokazał i objaśnił przy tej okazyi liczydło ułamkowe, podług własnego pomysłu wydoskonalone. Liczydło to będzie się liczyło do najważniejszych narzędzi nauczania, przy jego pomocy nauka ułamków dużo utraci ze swej trudności. Prelegent na przykładach wyjaśnił, jak skutecznie liczydła tego używać można przy wszystkich działaniach z ułamkami

Po ożywionej dyskusyi Zgromadzenie przyjęło wniosek, aby Zarząd wystosował prośbę do Rady szkolnej krajowej o zaprowadzenie liczydła tego do wszystkich szkół ludowych.

Następnie referował pan T. Ramanowicz w sprawie trzech wniosków p. M. Kawczyńskiego, z których pierwszy opiewa: aby Zarząd główny zechciał zająć się utworzeniem Towarzystwa pośmiertnej pomocy dla wdów nauczycielskich, na wzór Towarzystwa takiego istniejącego od lat 20 w Poznaniu, które w razie śmierci jednego z członków wdowie po nim zostającej daje jednorazową zapomogę w ilości 300 talarów — około 500 guldenów, na co członkowie składają po 25 centów.

Drugi żądał, aby dla nauczycieli na wzór Towarzystwa spożywczego wynaleźć źródła takie, z którychby po większych ilościach za ceny tańsze mogli pobierać główniejsze art[illegible] które się w handlach kupują.

Trzeci żądał, aby dla nauczycieli ułatwić wstępowanie do kas oszczędności, coby ich nauczyło oszczędzać, a w razie potrzeby dało im kredyt, mogący posłużyć dla nauczycieli wiejskich do zakupienia kawałka ziemi, któryby im przysporzył dochodu, dał im w gminie stanowisko pewniejsze, związałoby ich z gminą na zawsze, a więc odwiodło od ustawicznego przenoszenia się, zrobiłoby ich niezależniejszymi od chłopów, dzisiaj bowiem nauczyciel musi wypraszać sobie corocznie u chłopów po kawałku ziemi, aby zebrać cokolwiek jarzyn i zboża, co jego powadze w gminie bardzo ubliża. Pan Romanowicz referował przeciwko trzem wnioskom.

Wnioskodawca bronił ich, lecz po długiej a bardzo żywej dyskusyi, w której wziął udział także szanowny prezes p. Sawczyński, wnioski upadły.

Po południu były posiedzenia sekcyjne. W sekcyi dla szkół ludowych czytał szanowny pan dr. Nowakowski dalszy ciąg znakomitej swej rozprawy o naucy języka polskiego.

Następnie czytali rozprawy swoje pp. Świechło o ortografii, a pan Kowalówka o nauce języka niemieckiego, który żądał, aby tę naukę prowadzono praktycznie na podstawie poglądu a w miarę przyswajania sobie przez uczniów materyału językowego, wysnuwać reguły językowe, które znów uwydatnione powinny być na tablicach ściennych.

W sekcyi dla szkół średnich czytał pan prof. Baranowski o systemie metrycznym w nauce geografii, w którym radził, aby przy obliczeniach geograficzny nie liczono na kilometry, lecz na mirjametry, co też jako wniosek referenta sekcyi, Zgromadzenie przyjęło nazajutrz.

Ze sprawozdania komisyi lustracyjnej podajemy następujące daty:

I. Fundusz żelazny powiększył się w tym roku o 242 złr. 50 cnt., tak, że wynosi teraz 4291 złr. 10 cnt.

II. Fundusz obrotowy t. roku wynosi 1878 złr. 56 cnt. a że pozostało z roku przeszłego 247 złr. 44 cnt., przeto wpłynęło w roku bieżącym 1.631 złr. 12 cnt.
Na to otrzymało Towarzystwo od Wydziału krajowego 400 złr., przeto z własnych zasobów złożyło 1231 złr. 12 cnt. Fundusz obrotowy wzrósł więc o 159 złr. 12 cnt., albowiem w roku zeszłym wynosił tylko 1.072 złr.

Jest to więc wymowny dowód, że Towarzystwo pod każdym rozwija się względem.

Komisya lustracyjna zwraca tylko na dwa oddziały uwagę, mianowicie Nowy Sącz i Przemyślany, które już dawno Zarząd główny miał prawo rozwiązać.

III. Wydatki wynoszą 1078 złr. 55 cnt. kiedy w zeszłym roku wynosiły tylko 824 złr. lecz komisya usprawiedliwia to i wykazuje, że kiedy w r. zeszłym zostało gotówką 147.44, w tym roku pozostaje 800·1 złr.

IV. Wydawnictwo *Szkoły* winno do funduszu żelaznego 701 złr., na pokrycie czego są atoli fundusze oddzielne.

Komisya znalazła prowadzenie ksiąg wzorowe, nawet ulepszone i wnosi o uchwalenie absolutoryum i o wyrażenie uznania skarbnikowi panu Makowskiemu i dyrektorom panom Zgórskiemu i Zajączkowskiemu.

Posiedzenie III. d. 18. lipca.

Zagajone zostało przez prezesa pana Sawczyńskiego o godzinie 9.

Odczytano trzeci telegram z miasta Sambora tej treści: Obywatele miasta Sambora swoim imieniem zapraszają szanowne zgromadzenie na przyszły rok do Sambora. Podpisani: Pietruski, Stradiot, Chaszczyński, Witz, Haisig, Zuławski, Sudacki, Hild, Sztaszkiewicz, Kment, Lang, Ziegler, Czajkowski, Gendziński, Skulicz, Kromarski, Bobrowski, Bartowski, Pozdański, Maksymowicz, Terlecki, Kieszkowski, Kriegseisen, Polakiewicz, Kremer, Maresz, Selzer, Mięsowicz.

Następnie referował pan dr. Zuliński o odczycie pana prof. Fabiana.

Referował pan Gerstman o odczycie p. Baranowskiego.

Referował p. Sulikowski o odczycie pp. dr. Nawakowskiego, Świechły i Kowalówki.

Referował p. Kawczyński imieniem komisyi o wystawie robót ręcznych wyższej szkoły żeńskiej w Stanisławowie, szkoły prywatnej pani Dąbrowskiej, wyższej szkoły żeńskiej w Kołomyi i Tarnowie, które wystawiły bardzo piękne i liczne roboty ręczne.

Referował dr. Nowakowski imieniem komisyi lustracyjnej, wnosząc o uznanie pracy skarbnika Zarządu głównego pana Makowskiego, oraz pp. dyrektorów prof. Zajączkowskiego i dr. Zgórskiego.

Z wniosków zarządu głównego zasługują na uwagę:

Wniosek wniesienia petycyi do sejmu o zniżenie lat służby dla nauczycieli szkół ludowych z czterdziestu na trzydzieści.

Wniosek aby się zarząd udał do Rady szkolnej krajowej, o zaprowadzenie jednostajnej ortografii w książkach szkolnych.

Przy wyborach na prezesa pokazało się że na 140 głosujących, padło głosów 140 na dotychczasowego prezesa pana Sawczyńskiego.

Wiceprezesem obrany p. dr. Gerstmann.

W pięknem przemówieniu podziękował szanowny prezes, wspominając o licznych swoich godnościach i urzędach, za ktorymi nigdy nie gonił, a które Opatrzność składa na niego chyba zważając na dobre chęci mowcy. Praca na polu wychowania zawsze mu była miłą, i gdyby mu przychodziło na nowo wybrać zawód, wybrał by ten sam. Prawda, że cierpieć musimy w tym zawodzie, ale czyż nasz lud tak długo nie cierpiał, cierpmy więc w imieniu tego ciemnego ludu naszego i biednej dziatwy ludowej. Cierpmy, hoć i Chrystus cierpiał, cierpmy i walczmy wytrwale, a za pracę naszą i zasługi uznanie i nadgroda niechybnie nas nie minie. To jest mój sztandar panowie, postępujmy za tym sztandarem!

Zgromadzenie postanowiło przez powstanie uczcić zasługi dr. Nowakowskiego w towarzystwie. Huczne oklaski powitały i uczciły tego zacnego i powszechnie szanowanego męża.

Wybory na członków zarządu okazały rezultat następujący:

Samolewicz, Zajączkowski, dr. Kreutz, dr. Zgórski, Grzegorczyk, Romanowicz Szczepański, i Polo.

Zamykając IX. walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego, odezwał się szanowny prezes z podziekowaniem za czynną pracę pań i panów a członków Towarzystwa. Dziękuje dr. Jachnie za urządzenie wystawy, oraz za pełne poświęcenia kierowanie szkołą. Ani z soli ani z roli, ale z tego co mnie boli ja wyrosłem, mawiał Stefan Czarnecki. I snać tuszę, że ból rękę naszą skruszy, dodaje poeta. My rośnijmy także z tego co nas boli. Idźmy na tę rolę naprzód, z piersią i czołem dumnym, wytrwałością, w imię Pana, bo jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno się nad tem silimy. Temi słowy żegnam szanowne zgromadzenie.

Wyciąg ze sprawozdania o czynnościach Towarz. pedag. w r. 187 4/5

(Dokończenie).

Wniosek 12. (p. Mączyńskiego): „Poleca się Zarządowi Głównemu, aby się wystarał o stypendya dla dzieci nauczycielskich, uczęszczających do szkół wyższych."

Uchwała. Zarząd główny przeszedł do porządku dziennego nad tym wnioskiem, nie wiedząc zkądby można na razie uzyskać potrzebne na ten cel fundusze. Natomiast uchwalił Zarząd główny popierać zakładanie burs dla dzieci nauczycieli i starać się o fundusze potrzebne przez uzyskanie pozwolenia na loteryę państwową.

Prócz tych wniosków przekazanych przez VIII. Walne Zgromadzenie, zastanawiał się Zarząd Główny na swych posiedzeniach nad różnemi kwestyami, dotyczącemi bądź to moralnych, bądź to materyalnych interesów nauczycielstwa. I tak:

1) Uważając że art. 12. II. ustawy szkolnej z dnia 2. Maja 1873 o dodatkach pięcioletnich w wysokim stopniu krzywdzi nauczycieli starszych, uchwalił Zarząd Główny po raz trzeci wnieść petycyą do W. Sejmu krajowego o zmianę tego artykulu. W. Sejm na tegorocznej kadencyi dał niewątpliwie korzystniejsze objaśnienie tego artykułu; ponieważ jednak nie jest one jeszcze zupełnie sprawiedliwem, przeto Zarząd nie omieszka na nowo petycyonować w tej sprawie, dopóki ona nie będzie po słuszności załatwioną.

2) Widząc, że koramizowanie kwitów przez przewodniczących Rad szkolnych miejscowych, naraża nauczycieli ludowych na stratę czasu i niekiedy na koszta, a częstokroć nawet staje się powodem ubliżenia godności nauczyciela, wniósł Zarząd Główny do Wysokiej Rady szkolnej prośbę o uchylenie tego przepisu odnośnie do nauczycieli ludowych już na etat przyjętych i ma nadzieję, że W. Rada szkolna, dbała o dobro szkół, zezwoli na ulgę, której się całe nauczycielstwo domaga.

3) Kilka Zarządów oddziałowych wzywało w ciągu roku Zarząd główny, do wniesienia petycyi do W. Sejmu, względem podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych. Zarząd główny uznaje, że dotacya nauczycieli, chociaż od czasu wprowadzenia nowych ustaw szkolnych znacznie już podwyższona, jest jeszcze nie wystarczającą; atoli z powodu, że nowela do tych ustaw, na zaszłej kadencyi uchwalona, dopiero sankcyę uzyskała i jeszcze w życie nie weszła, że domaganie się nowej podwyżki zbyt przewlekłoby ostateczną reorganizacyę szkół, że wreszcie w obecnych stosunkach petycya skutku nie odniosłaby, Zarząd główny uchwalił na teraz wstrzymać się iod petycyonowania w tej sprawie.

4) Z różnych stron dochodziły do Zarządu Głównego zażalenia na wielką uciążliwość opłaty: taksy od dekretu nominacyjnego i 10% wkładki od płacy na fundusz emerytalny z zawezwaniem, aby się Zarząd główny postarał o uwolnienie nauczycieli od tych opłat. Ponieważ opłata taksy od dekretu nominacyjnego jest wymaganą przez Ustawę Państwową i żadną miarą od niej uwolnić się nie można, a opłata 10% wkładki na fundusz emerytalny jest niezbędną, gdyż inaczej taki fundusz nie dałby się utworzyć, przeto Zarząd Główny żadnych starań w tym względzie robić nie mógł. Ażeby jednak uciążliwość namienioną zmniejszyć, ogłosił Zarząd główny w organie „Szkoła", że i w jaki sposób nauczyciele mogą uzyskać rozłożenie tych opłat na raty, — i w Sejmie była ta sprawa poruszoną i wezwano rząd do poczynienia wszelkich możliwych ulg.

5) Zarząd główny poruszał na swych posiedzeniach kilkakrotnie sprawę burs dla dzieci nauczycieli szkół ludowych. Po przeprowadzeniu gruntownej dyskusyi nad tym przedmiotem. Zarząd Główny doszedł po przekonania, że jedynie loterya państwowa na ten cel urządzona dostarczyłaby potrzebnych funduszów. Po zasięgnięciu stósownych informacyi w sferach właściwych okazała się możebność uzyskania Najwyższego zezwolenia na taką loteryę, wszelako nie w czasie najbliższym. Staraniem Zarządu będzie czynione już starania podjąć i do pożądanego doprowadzić rezultatu. Wreszcie.

6) Na żądanie Zarządu Oddziałowego Tarnopolskiego wypracował Zarząd główny instrukcyą dla kółek pedagogicznych w duchu statutu Towarzystwa pedagogicznego.

I w tym roku Zarząd Główny starał się o podniesienie poziomu wychowania płci żeńskiej tak przez dostarczanie większych środków istniejącym już wyższym szkołom żeńskim, staraniem Towarzystwa pedagogicznego założonym i utrzymywanym, jako też przez staranie się o założenie takich szkół w innych jeszcze miejscowościach.

1) Zarząd Główny postarał się u W. Sejmu o podwyższenie dotacyi dla szkoły żeńskiej w Kolomyi z 300 na 400 złr. w. a., a to z powodu rozszerzenia tej szkoły do trzech klas. Co do tego punktu oczekiwał Zarząd Główny także inicyatywy od Dyrekcyi innych szkół, a przedewszystkiem szkoły żeńskiej w Stanisławowie, aby mógł także dla tych szkół postarać się o subwencyą podwyższoną, które się osobliwie szkole w Stanisławowie, mającej 4 klasy a pobierającej tylko 400 złr. rocznej subwencyi, najsłuszniej należy. Zarządu staraniem będzie, ąby podwyższenie subwencyi krajowej dla tych szkół na następnej kadencyi W. Sejmu uchwalone zostało.

3) Zarząd Główny zajął się pośrednio założeniem wyższej szkoły żeńskiej w Drohobyczu.

Utrzymanie i ulepszenie coraz większe czasopisma „Szkoła" była przedmiotem najtroskliwszych starań Zarządu głównego. Redakcyą tego czasopisma powierzył i na ten rok Zarząd główny Drwi Z. Samolewiczowi.

Umiejętnej redakcyi tudzież ładowi administacyi zawdzięcza się że liczba prenumeratorów pomimo zwiększonej ceny prenumeraty przekroczyła w tym roku liczbę 800 i powoli zbliża się do liczby 900.

Zarząd wynurza podziękowanie Wysokiemu Sejmowi za łaskawe udzielenie subwencyi rocznej 500 złr. w. a. na cele wydawnictwa naszego czasopisma, tudzież Radom Szkolnym Okręgowym osobliwie: Tarnowskiej, Złoczowskiej, Kołomyjskiej, Wadowickiej, Jasielskiej, i Krakowskiej, jakoteż Prześwietnym Radom Powiatowym, szczególnie: Bohorodczańskiej, które po kilkanaście lub kilkadziesiąt egzemplarzy „Szkoły" dla szkół ludowych w swoich okręgach zaprenumerowały, i tym sposobem nietylko dostarczały nauczycielom pisma, z którego czerpać oni mogą cenne i do wypełnienia swego zawodu niezbędne wskazówki, ale nadto przyczyniły się do utrzymania - ulepszenia tak ważnego wydawnictwa.

Jednem z zadań Towarzystwa Pedagogicznego jest także wspieranie członków Towarzystwa materyalne. Zarząd Główny wywiązywał się także z tego zadania wedle możności, udzielając znaczniejszego zasiłku nauczycielom pogorzelcom w Gorlicach i innym członkom.

Zarząd główny nie udzielił dotychczas znaczniejszej subwencyi zakładającym się bursom dla dzieci nauczycieli w Krakowie i Tarnopolu, nie wiedząc na razie w obec wydatków, jakie za sobą pociągnie urządzenie IX. Walnego Zgromadzenia, jakiemi będzie rozporządzał funduszami. Zadaniem Zarządu przyszłego będzie wydzielenie odpowiedniej kwoty na cel tak szlachetny.

Zarząd główny znosił się wreszcie ciągle z Zarządami Oddziałowymi, rejestrował czynności tych Zarządów, dawał im żądane informacye, niektóre pobudzał do energicznej czynności i zastanawiał się nad wnioskami, przez Walne Zgromadzenia oddziałowe uchwalanymi i Zarządowi głównemu przedkładanymi. Liczba exhibitów przeszła w tym roku 400. Z tych relacyi nabrał Zarzą główny tego miłego przekonania, że Zarządy oddziałowe z nader małymi wyjątkami, nie ustawały w czynności, ale ją nawet spotęgowały. Jak zawsze tak i teraz przodują w tym względzie oddziały: Bialski, Krakowki, Przemyski, Lwowski, Stanisławowski, Sokalski i Tarnowski w obecnym roku wzniósł się na piewsze miejsce także oddział Tarnoposki. Oddział Mikołajowski wzrósł także w tym roku, Oddział sanocki, zaczął się w tym roku pomyślnie rozzwijać. Pozostałe oddziały, oprócz Nowo Sądeckiego i Przemyślańskiego, które żadnego znaku życia nie dały, chlubnie zaznaczły swe istnienie tegoroczne.

Oddział Nowotarski jeszcze w tym roku nie mógł się rozwinąć. — Zarząd główny ma jadnak nadzieję, że po przeprowadzeniu reorganizacyi szkół i tamtych okolicach skutecznie rozwinie działalność.

Podnieść jeszcze należy, że dzięki staraniom p. Bazylego Czeremszyńskiego, nauczyciela w Skale, nauczyciele okolic Skały i Borszczowa uchwalili zawiązanie powtorne oddziału Borszczowskiego. Zarząd Główny pospieszył z udzieleniem swegozezwolenia i już w tym roku mógł umieścić wiadomość o tym oddziałe w swem sprawozdaniu.

Towarzystwo liczy obecnie 32 oddziały, (nie rachując oddziałów Nowosędeckiego i Przemyślańskiego) a w tych oddziałach (nie licząc Nowotarskiego) 2034 członków.

Fundusze Towarzystwa wynoszą:

a mianowicie: fundusz zarządu głównego: 5506·77 zł. w. a.

„ Zarządów Oddziałowych 5682·52 zł. w. a.

Razem: 11189·295 zł. w. a.

Fundusze okazałyby się większemi, gdyby wszystkie Zarządy oddziałowe ściągały należytości od członków regularnie czego, wyznać musimy, one nie czynią. Biblieteki Towarzystwa pedagogicznego i 300 atlasów, map itp. I ta liczba powinnaby być większą; gdyż niektóre oddziały nie wykazały jakie mają księgozbiory.

Towarzystwo utrzymuje wyższe szkoły żeńskie w Stanisławowie, Tarnowie, Rrzeszowie, Jarosławiu, Kołomyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Austrya.

Obok zjazdu w Ischl przedmiotem rozpraw w dziennikach wiedeńskich jest sprawozdanie ministra de Pretisa o niedoborze w rubryce podatku konsumcyjnego. Gwałtowne i ironiczne wycieczki przeciw ministrowi skarbu, z jakiemi występuje zwłaszcza *Tagblatt* dają się tłómaczyć głównie poruszeniem żółci, bo niedobór w podatku konsumcyjnym dowodzi tylko zubożenia ludności i ograniczania się w potrzebach. Wszelako nie jest to winą ministra, ale jednem z następstw poprzednich nadużyć z epoki schwindlu i nieuniknionej po niej katastrofy krachu.

Testament cesarza Ferdynanda stał się powodem polemiki między dziennikami wiedeńskimi a czeskiemi, podobnie jak przedtem dał do niej pochop pogrzeb. *Tagespresse* utrzymuje, że doniesienie *Czecha* o otwarciu testamentu jest tendencyjnem zmyśleniem, w celu użycia ostatniej woli cesarza jako politycznego środka. Przeciwnie *Tagblatt* zdaje się twierdzić, że testament otwarty, bo inaczej nie wiedziałby ten dziennik, że ogólnym sukcesorem ustanowił cesarz Ferdynand cesarza Franciszka Józefa z wyjątkiem dóbr czeskich, które zachowuje Arcyks. Karol Franciszek brat zmarłego, a ojciec panującego cesarza. Cesarzowa wdowa ma dalej mieszkać w Czechach, a ochmistrz hrabia Pergen dalej zarządzać jej dworem.

Ellenör podaje następujące z urzędowego źródła czerpane daty co do ogólnego rezultatu wyborów węgierskich: ogółem wybrano dotąd 382 posłów, z tych 311 należy do stronnictwa liberalnego czyli rządowego, 29 do skrajnej lewicy, 19 do opozycyi konserwatywnej a 23 do różnych odcieni narodowych stronnictw. Z wybranych 185 było członkami poprzedniego sejmu, 21 w różnych czasach piastowało mandaty, 176 deputowanych zupełnie nowych. W 22 okręgach nie upłynął jeszcze termin wyborczy; w 18 wybory muszą być ponowione, a mianowicie w 9 skutek rozstrzelenia się głosów, w 2 w skutek nadużyć przy wyborach, w 7 w skutek kilkokrotnego wyboru tych samych posłów.

N. Pan wyznaczył z prywatnej kasy wsparcie dla wielu gmin w Niższej Austryi zniszczonych gradem w ilości 5.000 złr Na budowę bazyliki w Peszcie przeznaczył po 4.000 złr. rocznie, aż do ukończenia budowy na dziesięć lat obliczonej.

Do Tagespresse piszą z Biały, że zakupno koni wierzchowych i pociągowych do Prus na wielkie rozmiary odbywa się w granicznych miastach. Nie ma dnia, aby z Biały, Dziedzic i Oświęcima nie wyprowadzono zakupionych 80 do 100 koni. Ogólna liczba koni wyprawionych do Prus według korespondenta dochodzi 8.000.

Niepewność co do wysokości budżetu wojennego na rok przyszły trwa ciągle. Organa półurzędowe starają się usunąć wszelkie obawy powstające w skutek tajemnicy, jaka panuje w tej mierze. Korespondent półurzędowy *Bohemii* pisze: Budżet wypracowany w ministerstwie wojny dla armii i maryrnarki zawierał cały szereg pozycyj, uznanych za konieczne przez administracye wojskową, wspólna jednak Rada ministrów, z uwagi na krytyczne położenie finansowe państwa, wykazała konieczność wykreślenia lub obcięcia wielu pozycyj, tak że zmieniony budżet ile możności zgadzać się będzie z budżetem roku poprzedniego. Po uchwałach na sobotniej ministrów wspólnych konferencyi, budżet wojenny musi być na nowo opracowany, a szczególniej te pozycye, które zostały obcięte. Pod względem materyalnym należy budżet uważać za ustalony, a delegacye nie potrzebują się obawiać, że je spotka jaka nieprzyjemna niespodzianka, jako to wiadomości z Budapesztu zapowiadają. — Tamże odbyła się dnia

14go. Rada ministrów węgierskich, która zajmowała się sprawami budżetu. Węgierski minister finansów zdawał sprawę z wyniku wspólnych narad ministrów nad budżetem państwa.

Dzienniki wiedeńskie podają szumną odezwę burszowską komitetu czerniowieckiego, który pod nazwą „Festausschu's alter Studenten“ wzywa burszów niemieckich pod tytułem komilitonów, aby kupami zjeżdżali się do Czerniowiec na tak zwaną „Festkneipę“ (uroczystą pijatykę) podczas 100 letniego jubileuszu Bukowiny i założenia niemieckiego uniwersytetu w Czerniowcach. Dziwi nas, że marszałek Kochanowski jest wpółpodpisany na tym koncepcie.

Rosya.

W przeszłą środę król szwedzki przyjechał do Petersburga. Opisu przyjęcia jakiego doznał, nie mamy jeszcze. Natomiast mamy artykuły wstępne gazet petersburgskich, jakiemi witają wysokiego gościa. Gazety petersburgskie podnoszą fakt, że od lat sześćdziesięciu sześciu nie było wojny między Szwecyą a Moskwą i że nadal zapewne tak będzie, bo nie ma powodu do wojny. Szczęśliwy ten stan rzeczy, według zdania moskiewskich publicystów, należy przypisać tej okoliczności, że Rossya ani kawałka szwedzkiej ziemi Szwecyi nigdy nie zabrala, bo nawet Finlaudya nie jest szwedzką, lecz fińską krainą, a zatem jak tylko Moskwa zawładnęła tem, co słusznie jej się z prawa jeograficznego należało, i jak tylko dopięła naturalnej granicy między Szwecyą i Moskwą, granicy, jaką jest linja rzeki Torneo, wnet znikły wszelkie powody nieporozumienia i nadal także powstać nie mogą. Czując jednak całą słabość podobnie sofistycznego rozumowania, publicyści moskiewscy jednocześnie, jakby dla przestrogi Szwecyi, dodają, że w podróży swej przez Rygę, Smoleńsk i Moskwę. Oskar III. został zapewne uderzony wspaniałym widokiem jedności państwowej i patryotyzmu ludu moskiewskiego, który jak w r. 1612 i w r. 1812, tak i teraz nigdy się nie zgodzi na poniżenie swej ojczyzny, i zawsze będzie gotów dać raczej gardło swoje, aniżeli odstąpić na rzecz sąsiadów chociażby tylko piędź ziemi, wchodzącej w obecny skład państwa moskiewskiego.

Książę Edynburski z żoną swą a córką cara bawi też od kilku dni na dworze carskim, asystując w mundurze moskiewskim na wszystkich paradach i przeglądach carowi. Wielkie przeglądy wojsk lądowych i floty odbędą się dopiero za przybyciem króla szwedzkiego; w przeglądzie floty pod Kronstadtem wziąć ma udział, jak słychać eskadra szwedzka, umyślnie przybyła ze Stockholmu. Z oficerów zagranicznych przybyłych do obozu krasnosielskiego pod Petersburgiem, przybyło najwięcej oficerów francuskich; jak widać ze sprawozdań o przeglądach, car przyjmuje ich zawsze bardzo grzecznie a oni podskakują i schlebiają jak mogą Moskalom.

Pobór tegoroczny został postanowiony na 180.000 ludzi. — Pożary są na porządku dziennym; między wielką ilością pożarów notujemy tylko jeden: pożar w Nikołajewie, przy ujściu Bohu do morza Czarnego; straty przenosza 300 000 rubli. — Jak w latach ubiegłych tak i w tym roku należy się spodziewać głodu, szczególnie w północnych tym razem guberniiach, jakiemi są guberniie Wiastka i Permska, gdzie urodzaje kompletnie nie dopisały.

W okolicach Astrachaniu zjawiła się nowa sekta, pod nazwaniem „Sw, Ducha,“ podobna w swych zasadach do sekt ohłystów i dochobórców.

Francya.

W francuskiem Zgromadzeniu narodowem, jak wiadomo, toczono obrady nad raportem posła Savary o wyborach w departamencie Nievre i unieważniono w końcu wybór pana Bourgoing, b. koniuszego cesarza Napoleona III. Raport sam, zapełniający dwa spore tomy, każdy po 500 stronnic w osemce, wzbudził nawet po za granicami Francyi wielkie zajęcie, udowodnił bowiem faktami, że bonapartysci tworzą ściśle zorganizowane w kraju ciało, niejako państwo w państwie. Mają oni własną tajną policyę, kierowaną z Paryża przez komitet, na którego czele stoi p. Rouher. Policya ta, za pomocą wielkich sum pieniężnych, jakiemi komitet, odbierający znowu wskazówki wprost z Chislehurst, rozrządza, potrafiła wszędzie silnie zapuścić w kraju korzenie, w czem popierała ją prasa zostają także na żołdzie komitetu. Słowem, okazuje się z raportu pana Savary i dołączonych doń dokumentów, że stronnictwo bonapartystowskie jest dziś silniejszem niż kiedykolwiek i ma za sobą nie tylko całą niemal ludnosć wiejską, ale i znaczną część spokojnych mieszkańców miast oraz większość niższych urzędników i wielu wojskowych.

Turcya

Dzienniki podają skąpe tylko wiadomości o powstaniu w Hercogowinie. Niektóre redukują je do prostego a dość w tamtych stronach częstego oporu ludnści przeciw egzekucyjnemu ściągnieniu podatków, inne natomiast przypisują ruchawce polityczną doniosłość. — Przytaczamy list białogrodzkiego korespondenta Schles. Zgt. który podaje niektóre ciekawe szczegóły o tem powstaniu:

„Turcy rozpoczęli przymusowe ściąganie podatków i znowu zaczęli od zachodnich wilajetów w Bośnii i Hercogowinie, zamieszkałych przez najuboższą ludność. Mimo, że Hercogowińcy nawiedzeni byli straszną zarazą bydlą, która wielu z innych porobiła żebrakami, mimo, że około 600 rodzin wyemigrowało do Kroacyi i Serbii, a więcej niż 1200 rodzin do Dalmacyi i Czarnogóry, muszą obecnie biedni mieszkańcy, którzy zaledwie żyć z czego mają, płacić nowy, wysoki podatek. Z rozpaczy porwali za broń. Zrabowanie wsi Draszewo na płaskogórzu Newesińskiem przez zeptijów (policyjnych żołnierzy), dało sygnał do rokoszu. Dziesięciu żołnierzy zastrzelono, resztę wypędzono, a powszanie szerzyło się od wsi do wsi. Kobiety i dzieci wyprawiono do Dalmacyi, domostwa spalono i wysłano posłów do powstańców albańskich, by ich wezwać do wspólnej akcyi. Także w Sanszak, Nowikazar panuje wielkie rozjątrzenie, a jeżeli tamci arnauci przyłączą się do ruchu, może Turcya utracić władzę w zachodnich prowincyach. — W Seraweja wyruszył Derwisz basza we własnej osobie na czele 3000 ludzi, z Newensinja wysłano wojsko do miejscowości powskańczych, a z Trebinii i Sienicy wysłano także artyleryę Ponieważ widownia powstania przytyka do granicy dalmacko-czarnogórskiej, austryacki pułkownik Jovanoyic wysłano został z oddziałem obserwacyjnym do pogranicznej stastacyi Metkońic. Nie można powiedzieć, jakie rozmiary powstanie to przybierze, ale mieszkańcy nie mają nic do stracenia. Dla charakterezowania środków, jakich używano dla wymuszenia podatków, niech posłuży następujący przykład: W kilku wnioskach płaskowzgórza Dabarskopolie zwołano opodatkowanych i zapytano ich, czy chcą dobrowolnie płacić podatki. Na ich uwagę, że w obecnej chwili jest to rzeczą niepodobną, zamknięto wszystkich 20 w jednym domu, który następnie podpalono, tak że żywcem spłonęli. (?) Innym odobnym środkiem jest zamykanie opodatkowanych w stajniach, z których następnie dach zdejmują, od czasu do czasu polewają zamkniętych biedaków wodą, lecz ani jeść, pić im nie dają.“

Hiszpania.

Dorregaray, który spodziewal się po cofnięciu się z pod Maestrargo, że złączy się bądź to przez wyżyny aragońskie z Sabalsem w Katolonii, bądź z Don Karlosem w Nawarze, nie mógł dostać się ani do jednej, ani do drugiej z tych prowincyj, i widzi nawet przed sobą zagrożoną drogę do Francyi przez Canfranc. Pozostawał on przed kilku dniami jeszcze w górach Huesca, otoczny całym kordonem wojsk rządowych, które mu drogę zagrodziły. Jenerał Quesada, po zajęciu Vittoryi pchnął przednią straż aż do Salvatierry o 24 kilometry od Vittoryi. Ten ruch, jeśli się uda, potrafi mu ułatwić zajęcie wązkiej doliny, która łączą Vittoryę z Pampeluną, a dzieli Biskaję i Guipuzecę od Nawarry. Jest to istna twierdza naturalna Kto będzie jej panem może dowolnie i bezpiecznie operować w kierunku Estelli, Vitoryi, Bilbao lub San Sebastian. Dytychczas karliści korzystali z tej pozycyi. Jeśli alfonsistom uda się tam usadowić, to będą mogli zamiast strzedz okolic powstających naokoło, rozdzielić je na dwie części, i w razie potrzeby odosobnić Południe od Północy. To też karliści, przeczuwając niebezpieczeństwo, ścieśniają własne linie. Porzucili oni operacye przeciw Hernani i Renterii, niedaleko San Sebastian. Wiadomości z Estelli zdają się wskazywać, że się gotują oni do opuszczenia i tego miejsca, a to w celu skoncentrowania wszystkich sił wzdłuż środkowych przesmyków tej części kraju i przeszkodzenie jenerałowi Quesada w dalszych działaniach tegoż w kierunku Pampeluny z jednej strony, a Tolosy i Durango — z drugiej.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Gipsowanie koniczyny.** W niektórych okolicach jest jeszcze zwyczajem gipsować kiniczynę na wiosnę dopiero wtedy, gdy już na piędź podrosła. Jaki w tem jest cel, trudno pojąć, albowiem zdania, jakoby gips wsiąkał w konicz listkami, nikt rozumny podzielać nie może. Jeżeli jednak gips, — jak zarówno teorya i doświadczenie uczą — działa przez korzenie, to nie można wyrozumieć, jaki cel może mieć gipsowanie wtedy, gdy już konicz podrósł. Jeżeli jeszcze potem nastąpi posucha, to nietylko że gips nic nie pomaga, ale jeszcze szkodliwy może wpływ wywrzeć. A ileż to wypadków już było z powodu karmienia bydła świeżo gipsowanym kokoniczem? Jeżeli gips ma wyjść roślinie na pożytek, i być przez nią spożytym, musi być wpierw w ziemi rozpuszczonym. Do tego potrzeba jednak 5—600 części wody. Z tego więc już wynika, że należy gipsować wtedy, gdy jeszcze dostateczna wilgoć jest w ziemi, i gdy jeszcze można się spodziewać z niejakiem prawdopodobieństwem deszczu. Im wcześniej się to robi, tem pewniejszy skutek. Można w późnej jesieni, w zimie (nawet po śniegu) i na wiosnę z początkiem Marca gipsować. Tylko przy wczesnem, o ile możności, użyciu gipsu nabywa się pewności, że chociażby lato było suchem, ów środek nawozowy okaże się skutecznym. Wcześnie gipsowana koniczyna może w regule o 14 dni wcześniej być do karmy używaną niż późno gipsowana, a to w niektórych latach jest barzo ważną w gospodarstwie korzyścią. Kto ma do dyspozycyi popiół drzewny, dobrze zrobi, jeżeli gips z nim zmiesza, a wtedy pomyślny skutek niezawodny.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne, — rzeczy potoczne i różności.

— **Jeszcze zjazd pedagogiczny.** Powyżej zamieszczamy dziś dokończenie obrad Walnego Zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego, poświęcając mu na tem miejscu kilka słów do strony zewnętrznej. Po zamknięciu posiedzeń całe towarzystwo i dość liczny poczet obywateli miejscowych udali się na obiad pożegnalny w sali teatralnej. Uznajemy starania i zacne usiłowania komitetu, z których wywiązał się doskonale, — zaznaczyć jednakże musimy że objad pożegnalny stanowił wyjątek w tym względzie, naturalnie z winy traktyernika p. Spaiera, który co do usługi, po[illegible] i dobroci potraw zawiódł oczekiwania zupełnie. Takiego nieładu w usłudze nie zdarzyło nam się widzieć nigdy dotąd. Mimo to przy objedzie zeszedł czas przyjemnie do godziny czwartej.

Pierwszy toast wniósł p. Sawczynski na cześć cesarza Franciszka Józefa, — burmistrz Kamiński „niech żyje Ojczyzna“ — Sawczyński na cześć mieszkańców miasta Stanisławowa i ich dzielnego burmistrza dra Ignacego Kamińskiego. Dr. Nowakowski na zdrowie namiestnika hr. Gołuchowskiego Dr. Strzelecki na cześć dra. Nowakowskiego. Burmistrz Kamiński na pomyślność rozwoju Tow. pedeg. i na cześć jego prezesa p. Sawczyńskiego. P. Trzaskowski na cześć wspólnej solidarnej pracy oko dobra Ojczyzny. P. Baranowski „niech żyją niewiasty nauczycielki.“ P. Romanowicz niech żyją nauczyniele. Dr. Zgórski za zdrowie zakordonowych nauczycieli. Wesołym był toast burmistrza Kamińskiego, przy oddeklamowaniu wierszyka Heinego wzniesiony na zdrowie nauczycielek wolnego stanu, z tem życzeniem, by na przyszły rok zjechały na zjazd pedagogiczny, jako panie — mężatki. Dr. Eminowicz: kochajmy się.

Po obiedzie miało nastąpić odsłonięcie pomnika ś. p. Maurycego Gosławskiego, a pod wieczór festyn ogrodowy, atoli ulewny deszcz trwający do późna wnoc uniemożebnił dokończenie programu; o godzinie 9½ wieczór nastąpił pochód z pochodniami straży ogniowej z muzyką miejską na dworzec i tu ostateczne pożegnanie. Przemawiali jeszcze na peronie: dr. Kaminski, Trzaskowski, dr. Zgórski.

— **Kurs wakacyjny** dla nauczycieli ludowych rozpoczął się w tutejszem seminarium nauczycielskiem d. 19 b. m.

— **Odsłonięcie pomnika** ś. p. Maurycego Gosławskiego, ma być odłożone do otwarcia wystawy tutejszej około 20 Września.

— **Groby Potockich** w tutejszym kościele zwidzano podczas zjazdu pedagogicznego. Sposobność ta odkryła smutny stan takowych i zaniedbanie. Pomówimy o tem w następnym numerze.

— **Chłopcy w kąpieli.** Zwracamy uwagę że niestosownem jest, iż niektóre panie biorą synów 12 i 13 letnich do kąpieli ze sobą w oddziale żeńskim. Należałoby mieć nieco wyrozumiałości choćby tylko na względy wychowawcze.

— **Ochotnicze Straże ogniowe** zawiązują się nowo w Delatynie i Śniatynie. W Brodach odbędzie się w nadchodzącą niedzielę poświęcenie sztandaru straży.

— **W głównym domu karnym we Lwowie** zeszłego roku pozostawał osobliwszy egzemplarz pokutującego winowajcy. Wyrok wydany na niego za rozliczne zbrodnie stanowi zaiste epokę w dziejach kryminalistyki. Osądzono go najprzód na całe życie do więzienia, a w dodatku za popełnione w kryminale przestępstwa skazano go jeszcze na lat trzy — po śmierci. Egzekucyę tego zagadkowego dla wielu osób osądzenia zarządzono przez zaaplikowanie do zwykłego więzienia zaostrzeń, t. j. osadzenia w osobnej ciupie, post etc: Przyczynki te dają więźniowi to moralne przekonanie, że w przeciągu 24 godzin przeżył i odsiedział dwie doby, a za pomocą tej metody i rachuby odsiedzi on najprzód swoją karę pośmiertną, a następnie będzie już tylko więziony dożywotnie. Niewiadomo nam w tej chwili, czy nieszczęśliwy ten bohater jeszcze jest przy życiu. (Kronika)

— **Straszna zbrodnia** popełnioną została w Odesie. Niejaki Suszkiewicz zarznął swoją żonę i pięcioro dzieci. O zbrodni tej dowiedziano się dopiero dnia następnego, gdy służąca nie mogąc się dostać do mieszkania, dała znać policyi. Pierwszą ofiarą padła żona. Zarznął ją mąż wraz z dziecięciem, śpiącem przy piersi. Następnie również zarznął najstarszą trzynastoletnią swą córkę, która widocznie broniła się. Otrzymała kilka ran, włosy jej silnie rozrzucone, ubranie i pościel w nieładzie. Jeden z chłopców zabitym został także nie od razu, ojciec zadał mu podwójne uderzenie w ucho. Ostatni chłopczyna był nie dorzniętym, — przyprowadzony do przytomności wołał litośnie: Ojczulku, boli! boli! już ja wiącej nie będę. Sam zaś ojciec nieszczęsnej rodziny, wystrzałem z pistoletu dopełnił aktu tragicznego. Tym sposobem nikt nie pozostał, coby mógł opisać tak straszliwą zbrodnię. Po zbadaniu na miejscu okazało się, że jedną z najbliższych przyczyn zbrodni, była straszna nędza. W dwoch pokoikach zajmowanych przez ową rodzinę, nie znaleziono nic takiego, coby przedstawiało jakąkolwiek wartość. Nie dosyć że nie było grosza, lecz nawet nie znaleziono bielizny czystej dla pochowania trupów.

— **Z Stolicy Miljardów.** „Nie przyjeżdżaj pan do Berlina ani wieczorem ani nocą“ pisal korespondent jednego z angielskich dzienników do pana Tissot,; nic pod słońcem nie ma niepewniejszego nad berlińskich dorożkarzy. Skoro zauważają, żeś obcy, zawiozą cię na zaułek lub odległe przedmieście i tutaj obedrą cię bez ceremonii. Powtarza się to tak często, że wypadki tego rodzaju stałą stanowią rubrykę dziennikach berlińskich.“ Część drugą swego dzieła rozpoczyna p. Tissot opisem przybycia do Berlina. Pierwszem co zróciło jego uwagę na dworcu anhaltyńskim, były plakaty porozlepianie po wszystkich rogach dworca z napisem: „Baczność przed złodziejami kieszenkowemi.“ Nasz podróżny zapiął szczelnie surdut i szepnął do siebie: „No tu przynajmniej spotykam ludzi, którzy mają odwagę przyznać się do tego, czem są właściwie.“ Opuściwszy dworzec, powierzył swą osobę pierwszemu lepszemu fiakrowi. Wszystkie te fiakry — pisze on — są szkaradne, wyszarzane, zabłocone, zużyte. Co chwila obawiać się potrzeba zapadnięcia. Siedzi się tutaj tak wygodnie, jakby na poduszce ze szpilek, a podróżny płonie formalnie wstydem, iż zniewolonym jest prezentować się stołecznej ludności w okropnej dryndzie, zaprzężonej dychawiczną szkapą, której kości przezierają przez spłowiałą skórę. Dorożki pierwszej klasy nie wiele są wygodniejsze i wykwintniejsze, cała różnica na tem polega, że zamiast jednym zaprzągnięte są parą jasnokościstych rumaków i że kapelusz Automeda nie ma blachy, co nie robi go bynajmniej ani mniej śmiesznym ani zabawnym.“ Następnie kreśli pan Tissot fizognomię samej stolicy; „W Berlinie mówią tak samo o arsenale i zamku, jak

w Wiedniu i Kolonji o tumie. Bóg wojny jest jedynie uznanym i czczonym Bogiem w pruskiej stolicy. Sprea, przerzynająca miasto, to cuchnąca, zamulona i rozsiewająca do koła zabójcze wyziewy rzeka. Podobną ona jest, jak to powiedział pewien poeta, gdy wpływa do miasta, do łabędzia, a przy ujściu z miasta do świni. Mosty rzucone przez tę rzekę są wszystkie z drzewa, ciężkie, masywne, lecz dobrze budowane i mogące unieść ciężary dział i pułków zbrojnych. Utrzymanie ulic gorszem jest niźli w pierwszem włoskiem miasteczku, Na przedmieściach nie znają bruków. W razie deszczu brodzą ludzie i zwierzęta w morzu z kałuży. Chodniki nie znane są w owej dzielnicy, której mieszkańcy pełzają gdyby gady i wegietnją po piwnicach. „Unter den Linden«, bulwarze włoskim w Berlinie — ujęto chodniki w głębokie rynny. Co chwilę widzisz wybiegające z domów z naczyniami na pomyje dziewoje, których talki nie powstydziłby się żaden tambormajor, z zakasanemi rękawami i czerwonemi rękami, z gołemi nogami obutemi w drewniane trzewiki, które zlewając nieczystości do rynsztoku, obryzgują niemi przechodniów.“ W dalszym toku rozpisuje się nasz turysta nad niedbałem utrzymaniem miasta, skutkiem czego cholera stały tutaj obrała sobie przybytek, i zastanawia się nad wzrastającą ciągle ludnością Niemiec w ogóle a w szczególności Berlina. Oblicza, że Francya w razie, gdyby obecne jej warunki nie zmieniły się na korzyść, będzie miała w r. 1902 połowę tylko tej ludności, jaką będą miały Niemcy. Liczbę napływowej ludności, przybyłej z różnych stron Niemiec, podaje na 133.693 głów. Zwabienie do przesławnego kraju miljardów zadało cnocie pruskie cios dotkliwy.“ Nieprzyjaciel jest tutaj panem placu. Niemoralność zasiadła u ogniska domowego, a chmury łajdaków i ludzi najgorszego prowadzenia, z jakich najniższe składają się warstwy berlińskiej ludności, sieją za pośrednictwem jednego z głównych dzienników stolicy ziarna komunistycznego powstania. Przechadzka pod lipami możliwa jest jedynie dla pieszych i to w przyzwoitej oddali od chodnika. „Unter den Linden“ w właściwem tego słowa znaczeniu można narazić się na niebezpieczeństwo zaduszenia się kurzem lub obryzganie błotem przez jeźdźców i powozy. Wieczorem zagraża tutaj marzycielowi wpatrującemu się w błyszczące oczęta gwiazd rozsianych na firmamencie niebezpieczeństwo dostanie się w ręce owego czcigodnego stowarzyszenia, które z niezwykłem powodzeniem przywłaszcza sobie zegarki i portmonetki tych, co nie pomni ojcowskich przestróg przy wstępie na dworzec kolei żelaznej, szukają wieczorami natchnienia. W Berlinie, tak dobrze jak w pierwszej lepszej Grecyi i Sycylii można być na otwartej ulicy napadniętym i odartym. Nocą bożek Amor, protektor wolnopraktykującej miłości, wyprawia „Unter den Linden“ pod zasłoną rzezimieszków i rozbójników wesołe swe harce. Nie lipami to należy zasadzać tę ulicę, lecz — drzewami o liściach figowych.“

O „pałacu cesarskim“ tak pisze p. Tissot: „Długo potrzeba błądzić „pod lipami“, nim podpadnie ci pod oczy obecność strasznego majestatu, która w owym niezgrabnym czworoboku rozbiła swój namiot. U podwoi stoi jakby przykutych dwóch szyldwachów, którzy przystrojeni w błyszczące pikelhauby, podobni są do dwóch piorunochronów; codziennie przed samem południem pielgrzymuje do kolebki nowej monarchii uroczysta procesya otulonych w szerokie z czerwonemi wypustkami płaszcze jenerałów. Wieczorem podąża tutaj cały szereg ekwipażów: z zapadnięciem zaś nocy — entre chien et loup — daje się słyszeć turkot małego, czarnego jednokonnego powozu, który, przebiegając słabo oświetlone zabudowania, gubi się na lewo w bramie, która zamyka się za nim z szybkością samotrzasku. Ów tajemniczy powozik kryje Mefistofelesa cesarstwa — księcia Ottona Bismarcka Schönhausen!.

(*Dzien. Pozn.*)

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów dnia 20. Lipca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcye.		
Kolej Karola Ludwika 200 złr. m. k.	224 —	226 —
„ Lwowsko-Czerniowiecka 200 złr. w sr.	137 —	139 —
Banku hipotecznego 200 złr. w. a.	138 —	240 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Galicyjskiego Towarzystwa kred. 5% w. a.	87 90	88 50
„ „ „ 4% w. a.	78 90	79 60
„ „ „ 5% okres.	87 90	88 50
Banku hipotecznego 6% w. a.	92 60	93 25
Galicyjskiego Zakładu kredyt. włość. 6%	99 —	100 —
Ogóln. roln. kred. Zakl. dla Galicyi i Bukowiny 6% w. a.	90 10	90 90
III. Obligi za 100 złr.		
Galic. indemnizacyjne	87 15	88 —
Pożyczki krajowej z r. 1873	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	15 50	16 50
„ „ Stanisławowa	15 —	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
„ cesarski	5 15	5 24
20 franków	8 83	8 90
Półimperyał	8 90	9 08
Rubel śrebny	1 60	1 68
Rubel papierowy	1 51 ½	1 52 ½
Pruskie bilety kasowe	1 63 ½	1 64 ½
Srebro	100 50	102 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Rudolf Jastrzębski.** Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.